SERMONIS

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego

Wielkie mowy

Vol. II (VII) 2010 wydanie cyfrowe – kwartalnik – jako e-Biuletyn w formacie PDF

Mowa

Rektora Uniwersytetu Józefa Kremera przy imatrykulacji dnia 16 grudnia 1870 r. „O ZADANIU MŁODZIEŻY POLSKIEJ KSZTAŁCĄCEJ SIĘ W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM”

Kraków
Drukarnia "Czasu" W. Kirchmayera
1871

WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM
MMX

Zdanie Fundacji im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO” na temat kształcenia powszechnego.

Kształcenie AD 2010 daleko odbiegło od kształcenia i wychowania obywatelskiego w interesie Narodu polskiego. Obecny system edukacji oraz opieki nad rodziną nie może okiełznać odziedziczonego po komuniźmie kształcenia na zasadzie: „sztuki dla sztuki”.

Po II wojnie światowej przeszliśmy komunistyczny okres edukacji „od analfabety do magistra”. Walcząc z analfabetyzmem komuniści postanowili z wszystkich adeptów edukacji zrobić od razu magistrów. Powstał więc system narodowego kształcenia powszechnego abstrahujący od konieczności, logiki, a przede wszystkim od aspektów wychowawczych. Na fali bezpłatności i powszechności edukacji utrwalił się z biegiem czasu system kształcenia „za wszelką cenę”. System ten trwa praktycznie do dzisiaj. Siłą rzeczy, z czasem zdewaluował się status wykształcenia wyższego. Magister czy inżynier nie brzmi już dumnie; brzmi zwyczajnie. Nie byłoby w tym nic złego gdyby nie fakt, że narodowe kształcenie oparto wyłącznie na pamięci (sztuce zapamiętywania) a nie na etyce i moralności połączonej ze sztuką narodowej użyteczności, przydatności i rozwijania indywidualnych ponadprzeciętnych talentów (uzdolnień). Mamy więc coraz lepiej wykształconych cyników, malkontentów, polityków, a nawet przestępców. Obecny system edukacji średniej i wyższej premiuje osoby z zapleczem finansowym lub zapleczem źle rozumianej protekcji. Nie kształcimy więc najlepiej wychowanych obywateli Narodu polskiego czyli najzacniejszych jej reprezentantów, a kształcimy najlepiej przygotowanych antywychowawczo „młodych wilków”, cwaniaków.

Nie ma żadnej polityki demograficznej ani polityki wspierania rodziny. Rodzina wielodzietna nadal traktowana jest jako rodzina patologiczna, a rodziny bezdzietne lub z jednym, góra, z dwójką dzieci uznawane są za tzw. normalne. Jest to kompletne nieporozumienie i fałsz. Państwo nie wspiera matek rodzących dzieci, chcących zająć się ich wychowaniem. Wspiera się rodziny zastępcze, a nie wspiera się rodzin naturalnych. Nie wiedzieć dlaczego matka wychowująca dzieci nie ma zapłaty za ten trud, z wyjątkiem niskiego zasiłku wychowawczego, zamiast godziwej pensji od państwa z prawami emerytalnymi włącznie. Jako społeczeństwo, jako Naród tracimy najcenniejszy czas na wychowanie dziecka umieszczając go w żłobku lub u niańki. Następnie tak „wychowanego” młodego Polaka próbujemy kształcić doprowadzając go w obecnym systemie edukacyjnym z czasem do statusu magistra lub inżyniera. **Mamy więc sporo osób wykształconych, a niewielu zacnych.** Wykształcenie obywateli obraca się powoli przeciwko Narodowi. Tak „wychowany” i wykształcony prawnik, lekarz, nauczyciel nie tworzy wartościowej tkanki narodowej. Wręcz przeciwnie; tak „wychowany” i wykształcony urzędnik państwowy, sędzia czy prokurator to jak nóż użyty nie do krojenia chleba ale użyty do popełnienia przestępstwa. Stworzyliśmy więc antywychowawczy, wykształcony aparat zniewalania Narodu. I nie widać jakiejkolwiek oznaki próby zmiany tego stanu rzeczy.

Panaceum na powyższe antykształcenie jest powstawanie szkół średnich i wyższych typu rycerskiego gdzie kryterium naboru stanowić będzie podłoże wychowawcze – zacność adepta, a nie aktualny stan jego „wiedzy”, rozumianej najczęściej jako mechaniczny stan jego pamięci. Potrzebujemy w Narodzie wykształconych ludzi zacnych dla których wiedza stanowi narzędzie przydatne dla poprawy bytu Narodu kosztem prywaty, a nie poprawy bytu osobistego kosztem Narodu. Nie da się tego osiągnąć bez łącznego systemu wychowania i edukacji, począwszy od narodzin dziecka; bez

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

wspierania neomatek, **traktowanych jako najlepszych wychowawców na świecie**, których nikt nie jest w stanie zastąpić.

O człowieku, jego etyce, morale decyduje pierwszych 6 lat jego życia. Lekceważąc ten okres wychowawczo – edukacyjny na zasadzie: jakoś to będzie, tworzymy system powszechnej edukacji poprawczakowej. Próbujemy bowiem szkolnictwem elementarnym, gimnazjalnym i wyższym naprawić błędy i zaniedbania pierwszych 6 lat życia człowieka. Jest to jałowy system edukacji, skazany na porażkę. Nie kształcąc ludzi dobrze wychowanych powodujemy, że zbiorowy wysiłek społeczny jest marnowany, że rządzący i zarządzający najczęściej marnują wysiłek poddanych lub podwładnych. Pracujemy coraz więcej (odciągając matki od wychowania potomstwa) ze skutkiem coraz gorszym. Wzrasta wydajność pracy, a zmniejsza się dobrobyt społeczny. Mamy coraz większy dochód narodowy, a coraz większą nędzę społeczną. Przypomina to trochę sytuację w której jedno pokolenia Polaków kopie doły, by inne je zasypywało. Zbiorowy wysiłek Narodu polskiego jest marnotrawiony lub służący zdegenerowanym jednostkom, które żerują na tym i tak jałowym wysiłku. Wykształcenie zaczyna się utożsamiać z władzą, a nie z odpowiedzialnością; z korzyściami osobistymi, a nie społeczną użytecznością i przydatnością. Postęp techniczny, technologiczny nie służy ułatwieniu życia ogółowi ale wybranym jednostkom „zaradnym inaczej".

Nie jest rzeczą przyzwoitą być bogatym w biednym otoczeniu. Bogaty Polak w biednym Narodzie polskim to nie jest sukces państwa polskiego. Tak bogate jest państwo jak bogaty jest najbiedniejszy jego Obywatel. Nędza jednego tylko Polaka jest nędzą Narodu polskiego. Co to bowiem za społeczność, zbiorowość, która doprowadza do nędzy; która pozwala na nędzę i akceptuje nędzę; która wyklucza ze społeczeństwa doprowadzonych do nędzy.

Nigdy nie będzie bogatych gdy zabraknie biednych. Odróżnijmy jednak biedę od nędzy. Bieda może wynikać z mniejszych uzdolnień, chęci do pracy; nędza wynika z panującego sytemu organizacji społecznej spychających biednych w czeluść nędzy, z której wydostanie się jest prawie niemożliwe, a która to nędza kształtuje obraz społeczeństwa jako całości. Polak w nędzy to obraz nędznego Państwa i niestety nędznego Narodu polskiego. Co to za rodzina w której z czwórki dzieci troje jest pięknie ubranych, a czwarte chodzi w łachmanach?

Nie powinny nas ekscytować listy najbogatszych ale listy najbiedniejszych Polaków. Pierwsi to nasze narodowe ego, drudzy to nasze narodowe sumienie i narodowa wrażliwość.

Wiedza bez wiary jest niczym. Pamiętajmy o słowach papieża Polaka zawartych w encyklice „Fides et ratio" („Wiara i rozum").

„Wiara i rozum (Fides et ratio) są jak dwa skrzydła, na których duch ludzki unosi się ku kontemplacji prawdy. Sam Bóg zaszczepił w ludzkim sercu pragnienie poznania prawdy, którego ostatecznym celem jest poznanie Jego samego, aby człowiek — poznając Go i miłując — mógł dotrzeć także do pełnej prawdy o sobie."

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/jan_pawel_ii/encykliki/fides_ratio_0.html

© 2010 Wojciech Edward Leszczyński
© 2010 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"

O ZADANIU MŁODZIEŻY POLSKIEJ KSZTAŁCĄCEJ SIĘ W UNIWERSYTECIE JAGIELLOŃSKIM

Mowa Rektora Uniwersytetu

Józefa Kremera

przy imatrykulacji dnia 16 grudnia 1870 r.

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Witam Was, Panowie, w tym pradziadowym przybytku nauk i umiejętności.

Macie daniem słowa i ręki ślubować chętne przestrzeganie akademickich ustaw, a tym samym dostąpić zaszczytu i praw akademickiego obywatelstwa.Zanim atoli dokonamy tego aktu uroczystego, a tak dla nas wszystkich ważnego, pragnę do Was przemówić o znaczeniu Waszego obecnie rozpoczętego zawodu.

Opuściliście gimnazjum, zdobywszy twardym trudem, ciężką wytrwałą pracą świadectwo dojrzałości duchowej. — To świadectwo, jak jest wieńcem Waszych szkolnych długoletnich zapasów i mozołów około nauk, tak jest zarazem dla Was oznaką a wymownym ostrzeżeniem, że już wstępujecie w nową epokę Waszego umysłowego żywota. To świadectwo znaczy, żeście na umyśle dojrzeli, że jesteście już spełna przygotowani do uniwersyteckiego zadania — zatem już zgadnąć zdołacie,iż Wasze prace akademickie za prawdę różnić się będą od owych, jakie Wam były przekazane w gimnazjalnej szkole.

Nie mniemajmy tedy, jakoby Uniwersytet był jedynie dalszym ciągiem tej szkoły, jakoby kształcenie się w Uniwersytecie było tylko wyższym stopniem owej pracy, która była zadaniem wychowańca w gimnazjum. — Różnica zachodząca między gimnazjum a Uniwersytetem nie tylko jest różnicą co do stopnia, ale także co do samego wskróś rodzaju i sposobu nabywania wiedzy. Tę zaś różnicę najłatwiej zrozumiemy, gdy sobie z jednej strony określimy zatrudnienie młodzieży szkolnej, a z drugiej strony powinności naukowe młodzieńca doskonalić się mającego w Uniwersytecie.

Gimnazjalista się uczy, młodzież uniwersytecka studiuje. Ten wyraz studium, studiować, pochodzi z łaciny, przyjęty jednak został we wszystkich językach, i to w tym samym rozumieniu, jakie my do niego przywiązujemy. Gimnazjalista jest więc w ścisłym znaczeniu uczniem, discipulus, — młodzieniec zaś kształcący się w Uniwersytecie jest jedynie w ogólnym znaczeniu uczniem, a w ścisłym znaczeniu jest studentem — literarum studiosus — i, jak u nas zowią, akademikiem, słuchaczem.

Uczeń w szkole ma sobie przyswoić naukę udzielaną mu przez profesorów w klasie. Młodzieniec w Uniwersytecie nie może i nie powinien na tym poprzestawać, co usłyszy z katedry. Wykład tutaj profesora ma być tylko ziarnem, które rzucone w duszę słuchacza winno się w niej przyjąć, rozróść, rozkwitnąć i w dojrzały owoc się zawiązać; — słowa i myśli

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

profesora mają więc być jedynie potrąceniem dla młodego akademika do samodzielnej pracy, do samoistnego, własnego myślenia.

Widzicie przeto, Panowie, że żywotnym warunkiem akademickiego Waszego zadania jest własne myślenie; — toteż dlatego trzeba przede wszystkim w sobie przemóc ową gnuśność myśli, owe lenistwo duszy, które pragnie, aby kto inny za nas myślał — bo to niby wygodniej. Lecz chciejmy jeszcze dalej porównywać zadanie młodzieńca w Uniwersytecie z obowiązkiem ucznia szkoły gimnazjalnej. Uczniowi w szkole nauczyciel zadaje pracę — akademik sam sobie zadaje pracę, sam sobie wytyka cel swoich trudów.

Uczeń ze szkoły zawdzięcza głównie korzyści jakie ze szkoły wynosi jej samej i nauczycielom — student akademicki zaś zawdzięcza korzyści których nabywa, samemu sobie. Gimnazjalista nie opuszcza klasy, bo się obawia skarcenia ze strony nauczyciela lub niekorzystnej wzmianki w świadectwie; akademik pilnie uczęszcza na wykłady, bo jest przejęty samą miłością dla nauki, bo go prze własne natchnienie, a uczęszczanie pilne na odczyty uważa za rzecz charakteru, godności własnej i honoru.

Uczeń w szkole przymnaża sobie wiadomości i nauki; akademik zdobywa sobie umiejętność: — lecz aby ją zdobyć, osiągnąć, do tego właśnie potrzebne studium.
Ten wyraz łaciński studium — jak wiecie, — wzięty z osobna i sam przez się, znaczy mieć żądzę do czegoś, pragnąć czegoś gorąco; a literarum studium zaś znaczy oddawać się z zapałem, z miłością naukom — więc dopiero mocą studium dosługujemy się umiejętności.

Obaczmy następnie, czym umiejętność jest w ogóle, czyli, czym jest ogólna jej istota. Umiejętność nie jest bynajmniej gołym zbiorem wiadomości luźnych. Umiejętność bowiem każda jest całością prawd i zasad pokrewnych, należących tym samym do jednej wspólnej im dzielnicy wiedzy. Umiejętność słowem jest całością organiczną, wiążącą w jedność wszystkie swoje szczegóły, jakoby organy jestestwa żyjącego. To powiązanie atoli jej szczegółów i części nie powinno być skutkiem li jakiegoś mniemania osobistego, ale powinno się gruntować ile możności na rzeczy samej, tak, iżby każdy szczegół był wynikiem wszystkich innych, — tak więc szczegół ma być wynikiem całości, a całość wypływem wszystkich ściśle powiązanych szczegółowych części. Zatem mąż poświęcający się umiejętności powinien przenikać duchem całą umiejętność i jej szczegóły: ona musi być dla niego przeźroczystą — on winien być z nią zpoufalony, jakby z domem rodzinnym. Mąż ten winien nadto znać niedostatki, jakie jeszcze znajdują, się w umiejętności, której się poświęca; ma zatem dążyć ku temu, aby głębiej

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

ugruntować jej twierdzenia może mniej jeszcze pewne, iżby uzupełnić zachodzące w niej luki, iżby ściślejszem ogniwem złączyć jej części.

Panowie! Jakiemukolwiek wydziałowi się, poświęcacie, pamiętajcie, byście pojmowali Wasz przedmiot zawodowy jako umiejętność!

Ale przy tym miejcie na pamięci, że każda szczegółowa umiejętność, więc i ta, której się oddajecie, jest tylko jedną cząstką całości, tej całości, którą jest wiedza powszechna, obejmująca wszechistnienie. Miejcie na pamięci, że wszystkie umiejętności łączą się wzajemnym ogniwem — wszak już Cicero rzekł: „est illa Platonis vera vox, omnem doctrinam harum ingenuarum et humanarum artium uno quodam societatis vinculo contineri." (de orat. III, 8).
Lecz z tego wynika, że mając gruntownie pojąć umiejętność, która jest Waszym zawodem, powinniście wiedzieć, jakie i które miejsce ona jako część zajmuje w całości wszechwiedzy ludzkiej. Lubo więc głównym przedmiotem Waszych studiów ma być umiejętność, której poślubiliście życie Wasze, przecież, ile wam czasu stanie, dbać Wam należy, aby inne umiejętności nie były wam zupełnie obce; jakoż dopiero na tle wszystkich umiejętności uwydatni się Wam ściśle umiejętność Waszego powołania.

W tym, co właśnie wyrzekłem, tkwi już wezwanie, byście nie zaniedbywali ogólnego wykształcenia — a sam Uniwersytet podaje Wam ku temu sposobność pożądaną. Uniwersytet bowiem jest właśnie wszechnicą wiedzy, jest studium generale, universale, jest universitaś litterarum. Dlatego też zakłady nie obejmujące wszystkich dzielnic wiedzy są tylko szkołami, np. szkołami duchownymi, prawniczymi, lekarskimi, ale Uniwersytetem nie są.

Ogólne wykształcenie — a umiejętność specjalna, zawodowa, nawzajem się uzupełniają. Umiejętność powołania daje duchowi hart i grozę, i budzi w nas słuszne poczucie, że jesteśmy ludźmi powołania i pracy, że jesteśmy czymś — kimś — pewnym ogniwem w społeczności ludzkiej. Ogólne zaś wykształcenie chroni nas od skołczenia w naszej specjalności — odświeża umysł — użycza szerokich poglądów na świat — czyni człowieka człowiekiem w całym tym wysokim znaczeniu.

Byłoby rzeczą może wielce przydatną, gdybym tutaj wyłożył Panom niektóre środki ułatwiające nabywanie umiejętności, mianowicie, gdybym miał rzecz o sposobie słuchania z największą korzyścią wykładów uniwersyteckich — o notowaniu — o używaniu dzieł pomocniczych — o wypisywaniu z nich wyjątków, — zatem w ogóle o pracach domowych

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

akademika. A jakkolwiek muszę o tym wszystkiem zamilczeć, bo jest to przedmiot tak obszerny, żeby wymagał osobnego kursu Hodegetyki, wszelako pragnę choć w treści wspomnieć o jednym środku arcypożytecznym — a tym jest kompozycja własnych prac, pisanie rozpraw osnowy naukowej. Takowe - to rozprawy akademików, lubo nie miewają przeznaczenia, by były drukiem ogłaszane, przecież samo przez się ich wypracowanie przynosi zwykle skutki wielce pożądane. Jest to środek doskonały do wprawiania się w myślenie samodzielne — do nabycia łatwości w układaniu szczegółowych wiadomości w jedną całość organiczną. Przez ten to środek walny nawykają piszący jeszcze do wyrażania swoich myśli mową jasną, ścisłą i formą piękną. Z tych też powodów w wielu Uniwersytetach istnieją fundusze na nagrody dla rozpraw konkursowych; w naszym zaś Uniwersytecie zaprowadzone są rządowe nagrody, ale dotychczas jedynie dla akademików poświęcających się Filologii i Historii.

Cieszy nas, że młodzież naszego Uniwersytetu, sama uznając ważność takich prac, we własnym kole swoim i z własnego natchnienia zachęca kolegów do pisania rozpraw. — Więc też mamy wszelką nadzieję, że Panowie pójdziecie za przykładem rówieśników swoich, a uczniów Szkoły Głównej Warszawskiej, którzy w czasie, niestety, tylko kilkuletniego trwania tej Szkoły wypracowali kilkadziesiąt rozpraw, a z tych wiele było bardzo znakomitych.

Otóż Kochani Młodzieńcy, w ten sposób macie pojmować w ogóle Wasze uniwersyteckie zadanie. Jeżeli pójdziecie, Panowie, tą drogą, którą wam doradzam, dosłużycie się wiedzy gruntownej, umiejętności prawdziwej; dorobicie się poważania we własnych oczach we własnym sumieniu — a nadto zapewnicie sobie w życiu przyszłą swę dolę. Człowiek bowiem gruntownie wyuczony, wierzajcie, jest i będzie zawsze potrzebny, poszukiwany; taki nie ma się czego troszczyć o przyszłe utrzymanie swoje: tak zatem i pod względem materialnym znajdzie uznanie i nagrodę za swoje uczciwe dążności w latach młodych akademickich — którym nigdy nie braknie błogosławieństwa z góry!

Biada atoli tym, którzy, wstępując do Uniwersytetu, jedynie i wyłącznie mają przyszły z nauk zarobek na myśli, którzy uczęszczając na wykłady, zmierzają wyłącznie, jak się to mówi, ad fanem lucrandum, ad Mariham alendam. Są to owe przekupnie i handlarze, którzy frymarczą w przybytku Pańskim, a których Chrystus wypędził z Bożego domu.
Takie chlebochwalstwo jest istnym świętokradztwem, jest poniewieraniem umiejętności, ubliżeniem Uniwersytetowi i upodleniem samego akademika. Tacy młodzieńcy dbają jedynie o ostateczne wypadki nauk, aby te pochwytane rezultaty

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

sprzedawać w życiu; ale nie pytają o uzasadnienie rozumowe tych wypadków, i jedynie o tyle się nimi zajmują, o ile im są może do złożenia jakiegoś tam egzaminu potrzebne. Tacy niewydarzeńcy, napchawszy sobie pamięć okruchami wiedzy, które spieniężyć pragną, nie zdołają tych ułomków ani ugruntować, ani powiązać umiejętnie. Dla takich więc ludzi wszelki postęp w dalszym życiu jest niepodobny; będąc już zaklęci w tym ciasnym kółku swojej ułomkowej wiedzy, nie umieją sobie począć w razach trudnych i niezwykłych. Anie mija też takich pokuta ciężka za niegodne zamiary, któremi zbrukali młode lata swoje: bo nie mając gruntownej nauki, okażą się niezdolnymi, nieradnymi, a tym trybem chybiają właśnie owej tak zwanej kariery, która była jedynym ich celem w uniwersyteckich latach.

Kochani Młodzieńcy!

Jak brak moralności w sercu staje się powodem ułomkowego i powierzchownego nabywania wiedzy, tak z drugiej strony prawdziwa moralność i zacność najściślej się wiąże z gruntowną, umiejętnością. A gdy już nawet sama przez się usilna pracowitość i pilność wytrwała około nauk, jest potężnym czynnikiem uczciwego żywota i dążności moralnej, toć nadto jeszcze umiejętność wznosi myśl człowieka ku dziedzinom wiekuistych prawd, więc z tą myślą, i wola jego uduchowniona opuszcza niskie kały żądz zmysłowych a namiętności brudnych, i wzlatuje na wyżyny czystej moralności i poczciwego obyczaju. Bo ta sama prawda odwieczna, którą sobie człowiek mozołem naukowym zdobywa, jest zarazem tym dobrem etycznym, którego się dobija cnotą. Są to dwa różnobarwne promienie, płynące z jednego wspólnego nadziemskiego światłości stoku.

Tak przeto młodzieniec akademii całym prowadzeniem swoim, całym młodym życiem swoim powinien okazać, że ta gorąca jego miłość do wiedzy uszlachetnia zarazem i uzacnia jego obyczaj i przepromienia popędy serca jego.

Lecz jeżeli takiego moralnego namaszczenia oczekiwać nam należy od młodzieży akademickiej, tym bardziej mamy prawo żądania, byście Panowie dopełniali łatwiejszego obowiązku, to jest, byście pilnie przestrzegali ustaw akademickich. Te ustawy są węglem ogółu, do którego należycie, są jego warunkiem żywotnym. Przeto też władze uniwersyteckie wymagają od Was tej karności, bez której żadna rzecz publiczna ostać się nie może — a nie wymaga od Was w tym celu przysięgi, bo danie słowa i ręki wystarczy, bo ufamy, że nie staniecie się przeniewiercami Waszego uroczystego przyrzeczenia.

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Panowie!

Rady moje dotychczas Wam udzielone odnosiły się w ogóle do Waszego stanowiska, jako młodzieńców kształcących się w Uniwersytecie. A lubo one wypłynęły ze szczerej i serdecznej dla Was życzliwości, przecież te rady zawierały w sobie prawdy ogólne, kosmopolityczne, jakie się stosują do każdej młodzieży akademickiej bez względu na kraj jej rodzinny, bez względu na Uniwersytet, do któregoby uczęszczała. Lecz teraz przychodzi mi zwrócić uwagę Waszą, że oprócz tej kosmopolitycznej cechy, Uniwersytet nasz ma jeszcze tę właściwość wyłączną, iż jest Uniwersytetem polskim, jedynym polskim Uniwersytem ne całym świecie; z tej bowiem właściwości jego wypływa właściwe dla Was zadanie i właściwe Wasze jako Polaków stanowisko do naszej prawiekowej Jagiellońskiej Szkoły.

Nasza Alma Mater wita Was imieniem pięciu z górą upłynionych wieków — wita Was pamięcią Wielkiego Kazimierza — pamięcią Jagiełły — i Jadwigi!

Kazimierz, ostatni Piast, lat temu przeszło pół tysiąca położył pierwsze węgły tej naszej Szkoły. Jakie zaś miał zamiary przy zakładaniu jej, wyraził w dyplomie erekcyjnym, dnia 12 maja 1364, z którego przytaczam tylko dwa ułomkowe zdania: Sitque ibi scientiarum praevalentium margarita... Fiatque ibi fons doctrinarum irriguus.

Władysław, praszczur dynastii Jagiellonów w Polsce, nazywał tę Akademię córą, swoją, najdroższą; jakoż historycy świadczą, iż król Władysław przez długi czas u siebie rozważał, jakimby sposobem mógł tę, miłość i tę cześć swoją dla tej Szkoły godnie wyjawić, że na koniec po długich namysłach i ścisłych naradach nadał Rektorowi Akademii za godło dwa berła na znak majestatu umiejętności i jej królowania nad światem.

Jadwiga, ta promienna królowa nasza, przez życie całe swoje szlachetna nauk opiekunka, jeszcze w chwilach zgonu dowodzi gorącej swojej dla Szkoły naszej miłości, zapisując na rzecz tej Akademii klejnoty i ozdoby kosztowne.

Również Zygmunt I wobec świata wyjawia cześć swoją i hołdy dla nauk, gdy w r. 1525 nadaje profesorom szlachectwo. A na wieczną chwałę idą Zygmuntowi następujące przy tej sposobności wyrzeczone słowa: satius est enim gestis propriis florere, quam majorum opiniom uti: nec major nobilitas est ea, quae propriis virtutibus

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

comparatur.Nasz Zygmunt wzniósł się tym orzeczeniem po nad wszystkich współczesnych sobie monarchów.

Akademia Krakowska była też ogniskiem i słońcem dla całego kraju, jej kierownictwu podlegały wszystkie szkoły po wszystkich ziemiach Korony.

Akademia Krakowska dzieliła po wszystkie czasy z Narodem jego dolę, i była wiernym jej wyrazem. Gdy Polska była szczęśliwą i promienistą, i Akademia nasza świeciła potęgi dachową na świat cały; gdy na Naród padły chwile ciemne, nieszczęsne, i Akademia smętnym zachodziła mrokiem, a mimo tego w czasach takich poniżenia stawała się matką znakomitych mężów, co pracą i zacną usilnością pragnęli kraj podnieść z toni.

Tak to przez pięć długich wiekow ta Szkoła nasza zasługiwała się Polsce, wychowując jej niezliczony poczet synów, którzy do dziś dnia są jej chlubą a szlachetnym i wzniosłym wzorem dla późnych pokoleń. Słusznie też u nas mawiano powszechnie, "że komu ta szkoła Krakowska nie była matką, temu pewnie była babką."

Trudnoby mi zapewnie przychodziło wymienić wszystkich znakomitych mężów, którzy pobierali nauki w tej Akademii Krakowskiej, którzy więc przed Wami, Panowie, zajmowali ławy szkolne w tym Uniwersytecie naszym.
Ograniczę się przeto do szczupłej liczby znakomitości, bo przytoczę jedynie imiona tych niegdyś uczniów naszej Szkoły, które znane są nawet osobom niepoświecającym się historii naszego piśmiennictwa. Zamilczę zaś imiona mężów, obecnie jeszcze żyjących, a którzy rozsypani po różnych dzielnicach dawnej Polski, są we czci i w poszanowaniu całego Narodu, bo on ich uznaje za potęgi swoje duchowe.
Zaczynam atoli od uczniów naszej Akademii, którzy się wsławili już w piętnastym i szesnastym wieku:
Jan z Głogowa**, filozof mający rozgłos we współczesnej mu Europie**; Jan Długosz, Wojciech Brudzewski, Mikołaj Kopernik**; następnie poeci: **Szymon Szymonowicz, Sebastian Klonowicz, Jan Dantyszek.
Teraz przywodzę, Panowie, pięciu mężów różnych zawodów, którzy atoli mają tę spoiną sobie a wysokiej ceny zaletę, że ich język ojczysty jest wzorowym, że z ich pism prozą skreślonych czerpać nam należy jako ze zdroju czystego mowę polską. Ci pięciu mężowie należą do epoki złotej literatury, do pisarzy Zygmuntowskich. My starsi uczyliśmy się od tych niegdyś uczniów naszej Akademii zwrotów i sposobów mówienia szczero polskich. Czytanie ich dzieł tym jest zbawienniejszym, tym konieczniejszym dla nas, że my zwykle studiując naukowe

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

księgi w obcych językach pisane, przytępiamy w sobie poczucie, i, że tak się wyrażę, sumienie rodzinnej mowy. Zatem Was, Młodzi Przyjaciele moi, jak najusilniej proszę, byście się wczytywali w dzieła tych naszych ziomków, boć oni pisali pod tchnieniem narodowym, niespaczonym jeszcze żadną obcą naleciałością; istny duch polski powiewa i żyje w ich pismach.

Tymi mężami są: ***Jakób Wujek, Piotr Skarga, Fabian Birkowski, Łukasz Górnicki, Sebastian Petrycy*** *tłumacz Etyki, Polityki i Ekonomii Arystotelesowej.*

Z kolei wspominam Wam dwóch zasłużonych a głośnych mężów, piszących po łacinie w przedmiotach filozoficznych, tymi są ***Jakób Górski*** *i* ***Adam Burski****.*

Następnie godzien wysokiej chwały jest ***Marcin z Olkusza****, boć to on należał do grona mężów, mających przygotować zaprowadzenie Gregoriańskiego kalendarza.*

Nie godzi nam się też pominąć następujących historyków, także niegdyś uczniów naszego Uniwersytetu, jako to: ***Macieja Miechowity, Marcina Kromera, Stanisława Górskiego****.*

Obok nich stają jeszcze w XVI wieku dwaj mężowie badacze przyrody:
Pierwszym, ***Józef Struś*** *wielki lekarz, bo w 26 roku życia powołany na profesora medycyny do Padwy. Zygmunt August wezwał jego pomocy w czasie choroby swojej siostry, królowej węgierskiej; wezwał go także do Konstantynopola sułtan Soliman II, następnie Filip II król hiszpański.*
Drugim mężem znakomitym tej epoki jest ***Syreński Szymon****, autor Zielnika, będącego zaiste arcydziełem na swoje czasy.*

Siedemnasty wiek wprawdzie nie może się poszczycić równie wielką liczbą słynnych wychowańców Akademii naszej. Ale miłe dla naszego uczucia są imiona poetów: ***Jana Gawińskiego*** *i* ***Wespazjana Kochowskiego****; a z historyków jaśnieją:* ***Paweł Piasecki*** *i* ***Szymon Starowolski****.*

A godzi się też wymienić imię zasłużonego i znanego światu matematyka i astronoma ***Jana Brosciusza****.*

W nowszych czasach Akademia nasza dostarczyła krajowi znacznego szeregu sławnych a zasłużonych mężów. Na dowód tego dość wymienić imiona następujące:

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Hugo Kołłątaj, Franciszek Siarczyński, Jacek Przybylski, Jan Śniadecki, Jędrzej Śniadecki, Józef Czech, Franciszek Wężyk, Józef Muczkowski, Adolf Mułkowski, Antoni Zygmunt Helcel.

Otóż, kochani Panowie, takich to macie na tych ławach szkolnych antenatów. Waszym staraniem najusilniejszym niechaj będzie, abyście sami znów z kolei stali się antenatami, którymiby się Wasi następcy również pochlubić mogli.

Gdy tak przez wszystkie pięć wieków Naród cały widział w tej naszej Akademii stok światłości, który go oświecał i ogrzewał, więc ze wszech stron płynęły materialne fundusze, bądź to darowizny, bądź legaty, bądź fundacje a różnego rodzaju ofiary. Jakoż kilkanaście lat temu, gdy obliczono je u nas w Krakowie; pokazało się, że majątek Uniwersytetu powinienby dosięgnąć sumy przeszło dziesięciu milionów złotych polskich, czyli półtrzecia miliona zł. w. austr. A dziś ten cały majątek zniknął do nieznacznej sumy, bo obecnie Uniwersytet zeszedł do tej biedy, że cały dochód roczny z jego dzisiejszego majątku wynosi jedynie 2367 zł. w. a., a uważmy, że do tej sumki tak niepoczesnej wliczone już nawet są fundusze stypendialne. Pytamy, gdzie się podziały owe miliony?
Będzie temu lat 100, gdy Kołłątaj przysłany od króla Stanisława Augusta poznał z goryczą, jak niestety dawne fundusze pomarniały. Przyszło więc dziś do tego, że własne dochody Uniwersytetu nie wystarczałyby do utrzymania porządniejszej szkoły elementarnej. Gdy się zaś spytamy, jakim sposobem to się stało, powiedzmy, ***że wielka część z tych funduszów do dziś dnia znajduje się w posiadaniu obcego mocarstwa;*** *resztująca zaś część tego majątku zmarniała koleją czasu. Jakoż przez ostatnie dwa wieki stopniowo ginęły fundusze i kapitały, wychodziły domy z posiadania Akademii, a to* ***przez niedozór, niedbalstwo, a może nawet przez złą wiarę tych, którym piecza nad majątkiem Akademii była powierzoną.***
Należy się więc wdzięczne uznanie naszemu obecnemu rządowi, że potrzeby naszego Uniwersytetu pokrywa ze skarbu państwa. Te zaś wydatki są wielce znaczne. Albowiem koszta utrzymania Uniwersytetu, zatem płaca profesorów, urzędników akademickich, i dotacje dziewiętnastu zakładów, do których należą Ogród Botaniczny i Biblioteka, wynoszą rocznie stale 150, 000 zł. w. a. Lecz oprócz tych stałych rocznych wydatków, skarb państwa ponosi jeszcze inne nadzwyczajne: i tak na zakup domów, przebudowania, na wzniesienie nowych gmachów dla zakładów uniwersyteckich, rząd wydał w przeciągu trzech ostatnich lat sumę 300, 000 zł. w. a. Pochlubić się też może nasza Szkoła najwyższą osobistą łaską samego N. Pana Cesarza Franciszka Józefa: bo nie tylko N. Pan wyraził wolę Swą, aby zaprowadzony był język polski do wykładów i do uniwersyteckiego zarządu, ale nadto raczył ustanowić katedrę

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

historii polskiej, a to z własnego osobistego natchnienia, bez żadnej poprzedniej prośby ze strony Uniwersytetu. Katedra historii polskiej jest wcale nową, nigdy ona, nawet za czasów rządu polskiego, nie istniała w Akademii naszej, a N. Pana była wola, aby młodzież polska ***poznała wielką przeszłość swojej ojczyzny****. Nieco dawniej powstała katedra Archeologii, której przeważnym zadaniem jest, aby młodzież polska* ***umiała oceniać i zachowywać pomniki i zabytki, jakie na nas, późniejsze pokolenia, spadły puścizną po wiekach dawno umarłych.*** *Obie te katedry, historii polskiej i archeologii, są dziś jedyne na całym ogromnym obszarze dawnej naszej ojczyzny. Dodajmy jeszcze, że N. Pan, także z własnego natchnienia,* ***raczył jeszcze ustanowić polską płatną docenturę rachunkowości we Wydziale Prawa.*** *W tych ostatnich nadto latach nasz Uniwersytet otrzymał wiele jeszcze innych katedr, których wymagał postęp nauk, a mianowicie, gdy różne umiejętności, należące niegdyś do jednego profesora, rozdzielone zostały na różne oddzielne katedry.*

Ten charakter obecny Akademii wskroś polski, i urok, jaki miał zawsze i ma do dziś dnia sam Kraków wobec całego Narodu, jest powodem, że we wszystkich sercach dawnej przestrzeni naszej ojczyzny odżyła miłość i cześć dawnych wieków dla tej Jagiellońskiej Szkoły. Ze wszystkich więc choćby najdalszych ziem polskich zakłady Akademickie odbierają dary, to od zakładów publicznych, to od osób prywatnych: przysyłają nam bądź przedmioty należące do nauk przyrodniczych, bądź odnoszące się do przeszłości, bądź nadsyłają nam książki, tak, iż otrzymujemy od osób prywatnych całe biblioteki, a od księgarzy nakłady ich wieloletnie. Z zakładów mianowcie też nasze Muzeum archeologiczne jest celem tej powszechnej życzliwości patriotycznej, i nawet w ostatnich czasach zostało wzbogacone rzadkim a kosztownym zbiorem zabytków, nabywanych trudem całego życia i materialnymi ofiarami, jednego z najzacniejszych i najzamożniejszych obywateli naszej ziemi. Nasze też zbiory archeologiczne wzmagają się, bogacą tak spiesznie, iż nie zadługo zapewne należeć będą do najciekawszych i najliczniejszych w swoim rodzaju. A pochlubić się, możemy, że się to stanie bez żadnych ofiar pieniężnych z naszej, strony, ale li z powodu sympatii całego Narodu dla naszej Akademii.

Taki oto jest dziś stan naszego Uniwersyteta Polska młodzież ma w nim pełną, sposobność kształcenia się w duchu narodowym, ku temu podane jej są wszelkie ułatwienia i środki. Ale, jak rzekłem powyżej, ta właściwa istota polska naszego Uniwersytetu rodzi też właściwe obowiązki dla młodzieży w nim się kształcącej.

Jakie są te właściwe obowiązki Wasze, na to pytanie niechaj Wam własne sumienie odpowie. Podaję Wam pod tym względem tylko niektóre ogólne wskazówki.

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

*Przede wszystkim należy mi mówić o Waszym zachowaniu się w czasie uniwersyteckich studiów.Gdy już powyżej zwróciłem Waszą uwagę, iż każdego akademika, do jakiegokolwiekby uczęszczał uniwersytetu, powinnością jest ścisłe przestrzeganie ustaw i przepisów akademickich, i zachowanie tej karności, bez której żaden ogół ostać się nie może, tym atoli ta powinność ma być wyższą w oczach Was Młodzieńcy, którzy się kształcicie w szkole pradziadowej Piastów i Jagiellonów. Boć sama już cześć, która przenika serca; Wasze dla naszej przeszłości, winna otoczyć świętością owe prawa i ustawy, które są węgłem tej naszej prawiekowej a tak drogiej każdemu Polakowi szkoły. Ale co większa, to uszanowanie Wasze dla praw i ustaw naszej Akademii, ta karność, którą zachowywać winniście, ma jeszcze dalsze, głębsze, bo polityczne znaczenie! — Wiadomo Wam, kochani Młodzieńcy, jak bolesne a niestety słuszne spotykają nasz naród wyrzuty. Powiadają nam, że Polska umarła na nierząd, bezprawie — więc na niezgodę — że jednostki krnąbrne i zuchwałe, wyżej sobie ceniąc osobistą swawolę od dobra ogółu, wyłamywały się spod prawa powszechnego, nie dbając o zdrowie ojczyzny; — **co gorsza i boleśniejsza, ot, wołają, że on Siciński jeszcze do dziś dnia nie pochowany, że on niby upiór jeszcze do tej chwili broi między nami, przebierając się w różne a różne kształty.***

*Przeto, Wy młodzi Przyjaciele, pobierający nauki w tej starej Jagiellońskiej szkole, okażcie jawnie **przez karność a szanowanie praw ogółu,** że jesteście odradzającą się Polską, że Wy młodsze pokolenie jesteście zapowiedzią lepszej, szczęśliwszej przyszłości ojczyzny. — Zapiszcie w sumieniu Waszym tę prawdę, że wolność właśnie zależy na poddaniu się prawu, — że warchoły poniewierający prawem, zasługują właśnie, by na ich twarde karki wtłoczyło się hańbiące jarzmo. — Miejcie przekonanie, że kto nie słucha karności prawem ustanowionej, wart, by się ugiął przemocy despotyzmu, by się ukorzył pod pięścią samowolnych władzców, i słuchał na oślep ich dzikich zachcianek.*

Co zaś do Waszego kształcenia się naukowego na Uniwersytecie Jagiellońskim, zwracam umysł Wasz na następujące obowiązki:

*Najprzód, jako Polacy, i jako syny polskiej Szkoły, macie przede wszystkim **gorliwie strzec czystości nieskalanej ojczystego języka.** Brońcie go od naleciałości obcych, niechaj dla Was będzie rzeczą, honoru, abyście się nie dopuszczali budowy zdań i sposobów mówienia niepolskich, i bądźcie przez całe życie apostołami tej naszej tak pięknej i tak potężnej mowy ojczystej. Pamiętajcie, że jak Wasze grzechy przeciwko językowi staną się krzywdą naszej Jagiellońskiej Szkoły i jej pięciu wiekowych dziejów, tak dla Was samych będą wstydem i sromotą. **Miejcie ciągle w pamięci, iż bez języka ojczystego nie ma Narodu!***

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Po wtóre, gdy nasz Uniwersytet i pod tym względem jest polskim, iż obejmuje katedry odnoszące się wyłącznie do rzeczy ojczystych, zatem, obok studiów Waszej umiejętności zawodowej, dbajcie z miłością o te wykłady, które zostają w ścisłym związku z naszą ojczyzną.

Po trzecie, pomnijcie, iż na Was ciąży jeszcze święta powinność wydoskonalenia się do najwyższego stopnia w naukach, które stanowić mają powołanie Waszego życia: bo nie wypuszczajcie z pamięci, iż to tylko Wy sami, szczupła garstka młodzieńców polskich, cieszycie się tem wyjątkowym szczęściem, że Wam wolno uczyć i kształcić się w duchu polskim! Oceniajcież więc godnie to tak wyłączne a tak wysokie szczęście Wasze. Tysiące i znów tysiące naszych młodych ziomków a Waszych rówieśników żyją dziś w owych stronach łzami i krwią zalanych, kędy przyznawanie się do wiary ojców jest ciężką winą — słowo wyrzeczone w mowie polskiej jest występkiem — a poczucie polskie zbrodnią. W tych nieszczęśliwych ziemiach stają się smętną prawdą następujące słowa naszego wieszcza Woronicza:

Po naszych się ulicach rozmówić nie możem;
Wkrótce, miasto żużmanów i bławatów jasnych,
Kusy kubrak z pakłaku na grzbiet chudy włożym.

Pamięć naszą uczciwą, głośną w poprzek świata
Jak skorupę garncarską o kamień stłuczoną
Pogwizdując wędrowiec depce i pomiata
Potrząsa głową i pyta zdumiany:
"I gdzież ich teraz ów Bóg zawołany?"

W owych nieszczęśliwych stronach naszego krają Szkoła polska, jaką jest nasz Uniwersytet, zdawałaby się radosnym, czarodziejskim, złudnym snem.

Panowie,
wiedźcie: z owych dalekich nieszczęśliwych stron, oczy zapłakane naszych współbraci ku Wam są zwrócone, ku Wam zrywają się zakrwawione ich serca. Oni to pokładają całe najdroższe nadzieje w młodzieży kształcącej się w odwiecznym szczeropolskim Uniwersytecie Jagiellońskim; co mówię, cała Polska widzi w młodzieży akademickiej Krakowa zaród przyszłego światła i nauki dla kraju. Panowie, gdybyście zawiedli te oczekiwania, gdybyście

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO"
www.quomodo.org.pl

lekceważyli Wasze akademickie powinności, gdybyście zdradzili tę ufność Waszego Narodu, wtedy bylibyście — straszne słowo — zdrajcami nadziei ojczyzny Waszej!

Teraz, kochana Młodzieży, gdy naprzód dotknąłem się powinności akademika w ogóle, gdy następnie powiedziałem też ogólnie, jakie jest zadanie właściwe akademika Polaka kształcącego się w tym naszym Uniwersytecie polskim, zostaje mi jeszcze przemówić z osobna do młodzieży każdego w szczególności Fakultetu.

Naprzód zwracam się do Was zacni młodzieńcy ***Teologicznego Wydziału****, którzy poświęcacie się stanowi duchownemu.*

Wasze przyszłe powołanie będzie wielkie i wzniosłe. Człowiek jest wprawdzie zwykle zajęty doczesnymi sprawami; życie go unosi wśród zjawisk przemijających tutecznego świata: ale wśród zamętu i gwaru rzeczywistości ziemskiej nigdy w nim nie zamiera pierwiastek wiekuisty, nigdy w głębiach jego istoty nie milczą głosy przypominające mu nadziemskie pochodzenie jego. Otóż ten pierwiastek wiekuisty, ten pierwiastek, który wiąże człowieka z Bogiem, jest dzielnicą kapłanów: oni są piastunami tej części lepszej, wyższej, nieśmiertelnej człowieka. Zaiste, Wasze przyszłe powołanie będzie święte i wzniosłe, ale też będzie bardzo trudne, bo stoi na poświęceniach i na zrzeczeniu się siebie. Przede wszystkim to przyszłe Wasze powołanie wymaga życia bez skazy. Kapłan niechaj będzie uosobieniem żywym niebiańskiej nauki Chrystusa: a wówczas, ale jedynie wówczas, stanie się nie tylko godnym sługą ale i podporą a twierdzą potężną kościoła. Wasze przyszłe powołanie już z tego powodu jest trudne, że Wam walczyć przyjdzie z przesądami krzywdzącymi Was, a które niekiedy się odzywają wśród tłumu. Tym przesądom macie zamknąć usta. Niechaj całe postępowanie Wasze, całe życie Wasze będzie świadectwem jawnym, że jesteście przyjaciołmi oświaty i postępu, że jesteście przyjaciółmi wolności: a zadacie kłam oszczercom. Jeżeli pójdziecie tą drogą, już tym samym pójdziecie zarazem tradycją dawną kościoła. Bo kościół jeszcze w owe wieki, gdy gruba, ciężka noc pokrywała świat, przyświecał pochodnią wiedzy wszech chrześciańskim ludom. Jakoż nie wspominając już o licznych pracach zakonów, przypominam jedynie, iż w połowie piętnastego wieku papieże skrzętnie gromadzili skarby literatury starożytnej, więc pisma poetów, historyków, filozofów pógańskiej Grecji i Romy — z czego powstała biblioteka Watykańska, dziś pierwsza i najbogatsza w Europie. Watykan też otworzył wspaniałe przybytki swoje, i w nich użyczył gościnnego przytułku owym marmurowym pogańskim bogom, owym wygnańcom ze świątnic, gdzie niegdyś część religijną odbierali, a stali się dla późniejszych pokoleń najwyższym artystycznej piękności ideałem. Kościół pierwszy wprowadził w dzieje idee równości ludzi, gdy u wszystkich ludów

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

świetność rodu była warunkiem do dostojeństw świeckich; kościół dając pierwszeństwo zasłudze i zdolności, mężów z gminu wynosił na krzesła biskupie, odziewał ich kardynalską purpurą, a nawet pastuszków osadzał na papieskim tronie.

Otóż kapłanów zadaniem jest, by strzegąc świętego ognia wiary, miłowali i tę prawdę, która z umiejętności i nauk płynie, boć i ta prawda jest Bożej mądrości wyrazem. Bądźcież więc zasiewcami Bożego słowa, ale to w tym duchu, jak to czynił mistrz nasz Chrystus Miłości Bóg. Miejcie na sercu, iż cięższą, niż najjaskrawsza książka antyreligijna, wyrządza krzywdę kościołowi owa tak nieszczęsna a, niestety, tak nierzadka żarliwość zaprawiona goryczą i żółcią. Miejcie na sercu Chrystusa, i tg w Jego nauczaniu niebiańską słodycz i bez granic nadziemską dobroć. Pamiętajcie, że miłość jest wszechmocną potęgą, bo Bóg chrześciański jest miłości Bogiem.

Pod tym względem idźcie za pełną chwały tradycją duchowieństwa polskiego. Duchowieństwo polskie zawsze tchnęło miłością ludzi, i dla tego było zawsze obywatelskim, nie było nigdy kastą.

Każdy kapłan polski czuł się być w głębi duszy obywatelem. Więc też Naród nasz szedł zawsze z duchowieństwem swoim ręka w rękę, i nawzajem duchowieństwo podzielało po wszystkie czasy dole całego Narodu.

Panowie,

zapewne wielu z Was zajmie w przyszłości stanowisko nastręczające sposobność okazania swoich uczuć obywatelskich. Będą to ci spośród Was, którym na wsi pośród naszego włościańskiego ludu zostaną kiedyś powierzone święte obowiązki kapłańskie. Do tych też Młodzieńców głównie odnoszę następujące słowa moje.

Niechaj będzie powinnością Waszą, byście naszemu ludowi wynadgrodzili to bezsumienne zaniedbanie, w jakim zostawiali go ci, którzy o nim pamiętać byli powinni. — To zaniedbanie nie trwało przez lat dziesiątki, ale przez wieki całe. Podnieście ten lud, aby się uczuł być obywatelem. To zaś wtedy się stanie, gdy będzie oświeconym; a wierzajcie, że nasz wieśniak będzie w całym znaczeniu obywatelem polskim, gdy się nauczy czytać i pisać po polsku.

Wy, jako przyszli kapłani, przeznaczeni nadto jesteście na bezżeństwo. A że Wasze życie upływać Wam będzie bez bliższego rodzinnego koła, za to ten lud, którego pieczę Bóg Wam powierzy, niechaj się stanie Waszą rodziną: obejmijcież go więc gorącą chrześciańską miłością, a dokonacie cudów. — Lud jest jak dziecię — przeczuwa instynktem, kto go szczerze kocha. Doczekacie się z niego wzniosłej a szlachetnej pociechy, bo ten lud, choć tak długo — długo zaniedbany, — przechował w głębi duszy zaród poczciwy: dołóżcie pracy, a ten zaród pod Waszą pieczą błogo się rozwinie, i stanie się odrodzeniem naszego kraju. A wierzcie, czym będzie ten lud, tym będzie Polska — przyszłość Polski tkwi w tym ludzie naszym!

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Do tej chwili — zacni Młodzieńcy — mówiłem o stronie praktycznej Waszego kapłańskiego zawodu, bo ta strona jest u Was najważniejszą; dodam jeszcze słów kilka o Waszym teoretycznym naukowym wykształceniu. Oddajcie się z całą gorącą sumiennością naukom ściśle odnoszącym się do Waszego duchownego powołania. Teologia powszechnie uznaną za umiejętność prawdziwą w najgłębszym znaczeniu. Ale, oprócz tej umiejętności, starajcie się, ile tylko Wam czasu stanie, byście nabyli i innych wiadomości: zwłaszcza pożądaną dla Was jest znajomość Historii i Literatury polskiej, mianowicie obeznanie się z pismami wielkich kaznodziejów polskich z czasów Zygmuntowskich. Do tego i ogólne wykształcenie umiejętne jest prawie żywotną dla Was potrzebą. Bo życzymy sobie wszyscy, aby osoby, szanowane już dla samego stanu duchownego, były jeszcze poważane z powodu oświecenia i nauki. Wykształcenie otworzy Wam gościnnie bramy dworów; bo wiecie, że na wsi proboszcz, będący człowiekiem światłym i naukowym, jest istnym skarbem dla całej okolicy. Winniście żyć z ludźmi, bo macie żyć dla ludzi. Jednak inny jeszcze jest ważniejszy wzgląd, który Was naglić ma do nabywania nauki i smaku do umiejętności. Gdy bowiem pokochacie książkę, już nie będziecie samotnymi, książka ochroni Was w samotności od niebezpiecznego nieprzyjaciela, bo od nudów. Mówię niebezpiecznego nieprzyjaciela, bo z nudów wylęgają się najczęściej owe zboczenia i wady, które są słabością ludzką, a które wielce szkodliwie wpływają na poważanie, jakie świeccy ludzie winni stanowi duchownemu.

Radziłbym Wam dla tego obrać sobie jakąś gałąź naukową, którejbyście się już z całym miłośnictwem oddawać mogli. Zdaje mi się, że jedna z nauk przyrodniczych (np. botanika) byłaby najstosowniejszą, zwłaszcza wtedy, gdyby Wam wypadało żyć na wsi.
Lecz oprócz tego jest jeszcze inna nauka, która wzywa Was, byście się koniecznie z nią sponfalili. Stan to duchowny nad wszystkie inne stany jest powołany do tego, aby stał na straży pomników, zabytków i pamiątek przeszłości narodowej, aby się znał na wartości architektury kościołów i innych budynków, aby umiał oceniać malowania, napisy, stolarszczyznę kościelną, wyroby ślusarskie i wiele tym podobnych przedmiotów —; wszak ciała naukowe chcąc o tych rzeczach, istniejących w kraju, zasięgnąć wiadomości udają się do duchowieństwa, bo duchowieństwo nie tylko ma prawo, ale co większa ma obowiązek wobec Narodu, by było opiekunem tego dziedzictwa po przeszłości naszej. Nabywanie atoli wiadomości pod tym względem nastręczają Wam wykłady archeologii w Uniwersytecie naszym. Jeżeli Waszym staraniem będzie, abyście kiedyś szczerze dopełnili powołania, jakto wyłożyłem w powyższej do Was przemowie, wtedy nasza alma mater Was, jako kochanych a pierworodnych synów swoich, wyprawi z błogosławiącym krzyżem w świat.

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

*Teraz do Was Panowie **Wydziału Prawa** zwrócę słowa moje.*

Wasz przedmiot zawodowy jest umiejętnością a umiejętnością w ścisłym a najszlachetniejszym znaczeniu; i tak się na Wasze to powołanie zapatrywać winniście. Zachodzi może atoli jeszcze pytanie, jak się macie do Waszych studiów zabierać, byście mogli przyswoić sobie naukę prawa jako umiejętność.

Niedawnymi czasy zachodziły między prawnikami gorące spory co do pojmowania jurisprudencji jako umiejętności. Uczeni prawnicy najświetniejszego imienia rozdzielili się na dwie szkoły. Pierwsza z nich twierdziła, że umiejętne pojmowanie prawa zasadza się wyłącznie na poznaniu historycznego rozwoju i kolejnych przeobrażeń instytucji prawnych, a to po przez wszystkie epoki przeszłości; była to szkoła historyczna. Druga szkoła, która się nazywała filozoficzną, twierdziła że ten tylko pojmuje umiejętnie prawo, kto się na ustawy jego zapatruje ze stanowiska filozofii, i rozumowo sobie wysnuwa ideę tkwiącą w każdej z osobna instytucji. Dziś atoli już nastąpiła prawie zupełna zgoda obu tych szkół, i zrodziło się trafne przekonanie, że badania historycznego od filozoficznego oddzielić nie można. I za prawdę, prawnik historyk nie zrozumie przeobrażeń ustaw, jeżeli nie będzie miał poglądu filozoficznego. A prawnik filozof zabłąka się w świat głuchych abstrakcji, jeżeli nie będzie miał na względzie faktów historycznych. Prawnik historyk powinien być przeto filozofem prawa, a prawnik filozof ma być historykiem prawa.

Rozumie się, że te przeobrażenia kolejne ustaw i pojęć prawnych wtedy staną się zupełnie jasne, jeżeli takowe wysnujemy z samych przeobrażeń społeczności — a zatem, jeżeli takowe pojmiemy na tle ogólnym życia obyczajowego, politycznego, religijnego każdej epoki, mianowicie zaś, jeżeli jednocześnie obejmiemy myślą rozwój współczesny prawa cywilnego i karnego.

*Otóż, Panowie moi, takie zaiste jest pojmowanie jurisprudencji jako umiejętności. — Kto z Was tym trybem zabiera się do nauki prawa, nie tylko wzniesie się do wysokości prawnika gruntownie wykształconego, ale w tych badaniach swoich tak zajmujących i wielce ciekawych znajdzie źródło niewyczerpane rozumowej rozkoszy. Taka umiejętność zapatruje się na prawo i ustawodawstwo, jakoby na jestestwo żyjące, ciągle się przeradzające. Taka umiejętność nie tylko jest najdoskonalszym komentarzem obowięzującego prawa, ale co więcej jest ciągle bijącym, orzeźwiającym zdrojem wszelkiego prawodawstwa. **Ale warunkiem głównym, abyście stanęli na tym stopniu wiedzy, jest studium prawa rzymskiego, które i pod względem historycznym i filozoficznym podaje bogatą i wielostronną osnowę dla***

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

nauki. *Prawo rzymskie nie tylko jest pierwiastkiem dotąd żyjącym we wszystkich nstawodawstwach, ale i pod względem formalnym jest przedmiotem wysokiego znaczenia jako istna wyćwika i gimnastyka bystrości i* ***rozumu prawniczego****. Pamiętajcie o dawnej zasadzie, radzącej kształcącym się prawnikom, aby żadnego dnia nie przepuścić bez odczytania jakiego ustępu z* ***Corpusu Juris****, bo to z Corpusu Juris a nie z samych dziełek podręcznych trzeba się uczyć prawa rzymskiego.*

Takie w ogóle warunki studiów prawa. Ale baczmy, że dla młodzieńca kształcącego się w naszym Uniwersytecie przekazana jest jeszcze inna a właściwa powinność, a taką jest ***nauka prawa polskiego****. Ta nauka jest dzielną pomocą dla poznania Historii polskiej, nawet jest jej warunkiem, bo roztwiera najgłębsze tajniki duszy naszego Narodu, wyjawia jego wyobrażenia, zwyczaje i obyczaje. Do nauczenia się zaś prawa polskiego podaje Wam Akademia nasza szczęśliwą sposobność. W niej bowiem istnieje osobna katedra dla prawa polskiego, zajęta przez profesora znanego już w całej Polsce z nauki i zasług; nadto Biblioteka Jagiellońska wielce jest bogata w źródła i literaturę do dziejów prawa polskiego. Kto by zaś jedynie dążył do pochwytania ostatnich luźnych wypadków jurisprudencji dla spieniężania ich w praktyce, ktoby zwłaszcza mniemał, że się obejść może bez gruntownego studium prawa rzymskiego,* ***taki będzie rabulistą, ale prawnikiem nie będzie****.*

Gdy powyżej przytoczyłem niektóre myśli, co do studiowania prawa jako umiejętności, pozostaje mi jeszcze uwaga co do praktycznego życia Waszego. Świętą Waszą powinnością niechaj będzie obrona prawa i sprawiedliwości w każdym razie, jakiekolwiek zajmiecie stanowisko w życiu. Jakoż prawnicy częściej niż innego powołania mężowie bywają wzywani do politycznego życia zawodu. Ale czyli prawnik pozostaje w ściślejszym kole właściwego swojego powołania, czyli wystąpi w świat jako statysta [polityk] *a mąż polityczny, niechaj stoi wytrwale przy prawie i sprawiedliwości, niechaj żaden nacisk, z jakiejkolwiekby strony parł i nacierał, nie złamie jego przekonania, nie skusi jego sumienia. Do Was, moi Panowie, jako przyszłych prawników, stosują się przeważnie słowa Horacjusza, który śpiewa, że męża prawego a stałego przekonania nie skruszy żaden nacisk:*

Non civium ardor prava, jubentium,
Non vultus instantis tyranni.

Teraz z kolei do Was przemówię Młodzieńcy poświęcający się ***lekarskiemu powołaniu****.*

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Was przede wszystkim proszę, Was zaklinam, abyście Waszą naukę zawodową pojmowali ze stanowiska umiejętności prawdziwej. Boć to właśnie lekarzy spotyka często ów cierpki a ubliżający im wyrzut, że sobie obrali to powołanie przeważnie dla materialnych celów, jako środek zarobkowania, że więc głównie mając zyski na myśli, poprzestają na wiadomościach i wiadomostkach wprawdzie luźnych a dorywkowych, ale nadających się do wykonywania choćby mechanicznie i bezmyślnie praktyki lekarskiej, a tak niegodnie zapominają o wzniosłym znaczeniu umiejętności swojej. Są to owi handlarze frymarczący i kupczący w świątyni Pańskiej, o których wspomiałem na początku mojego przemówienia. Oni dążność swoją sprośną już wyjawiają charakterystycznie w latach akademickich — a są to ci, którzy nie uczęszczają na wykłady nieobowiązkowe choćby najznakomitsze, a to z tej jedynie przyczyny, że te wykłady są wedle ich zdania dla nich zbyteczne, że te wykłady — o sromoto — są niepotrzebne do rygorozów. Panowie, wystrzegajcie się takich kolegów, bo choć ci chlebochwalcy jeszcze są młodzi, to ich dusza już zarażona kałem sobkostwa; oni też nigdy nie wzniosą się do poczucia własnej godności naukowej.

Jak bowiem w każdym naukowym zawodzie, tak i w zawodzie lekarskim umiejętność jest konieczną, niezbędną uczonego męża podwaliną.

Ta umiejętność Wasza odnosi się do organizmu człowieka. Gdy atoli ten organizm ludzki jest całej natury szczytem, gdy jest ostatniem słowem i najwyższym fizycznego świata objawem, przeto on sam wszystkie zjawiska i prawa poniższych stopni natury zamknął w sobie, jak współczynniki w nim żyjące. A stąd rzeczą jest umiejętnego lekarza, by ogarnął myślą przyrodę całą i prawa wszystkich dzielnic jej. Dlatego też młody lekarz naprzód winien sobie przyswoić wszystkie jemu potrzebne nauki przyrodnicze, choćby na innym Fakultecie wykładane. To zaś rozpoznanie się we wszechjestestwach natury rodzi w uczącym się przekonanie, jako pewne, stałe, wiekuistej mądrości prawa rządzą całą przyrodą, a zarazem przebywają i w organizmie człowieka. Umiejętność lekarska poznaje, jakim prawom podlegają stosunki zachodzące między tym organizmem a siłami zewnętrznej natury, a zatem jakie są prawidłowe wpływy tych sił na organizm nasz. Mocą tej - to wiadomości umiejętność lekarska zdoła już wykazać, jakie zboczenia zajść musiały w organizmie w razie choroby, i jakie tych zboczeń były przyczyny. Bo zboczenia chorobowe, jak wobec organizmu są przypadłością i pojawem nieprawidłowym, tak są objawem prawidłowym wobec całej natury i praw, które w niej władają. Lekarz umiejętny winien wyjaśnić sobie te zboczenia i ich następne przemiany; winien więc wykazać powody i cały przebieg choroby, winien uzasadnić umiejętnie środki, których użył, w celu przemożenia choroby i przywrócenia organizmu do stanu prawidłowego, do stanu zdrowia. Wprawdzie umiejętność lekarska nie zdoła zawsze wytłumaczyć wszystkich faktów, które podaje doświadczenie, ależ ta umiejętność ma być przejęta dążnością, pragnieniem, by te swoje braki uzupełnić, dawno przyjęte zdania mylne sprostować, a zasady

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

prawdziwe utwierdzić. Ta-to dążność dopiero czyni umiejętność umiejętnością we właściwym tego wyrazu znaczeniu.

Gdy zaś wszystkie nauki przyrodnicze oparte są na empirii, na doświadczeniu, na faktach, zatem na metodzie, którą logika indukcyjną zowie, i gdy te nauki właśnie tej metodzie zawdzięczają swój zadziwiający postęp, zatem i umiejętność lekarska głównie treść swoją czerpie z doświadczenia, z obserwacji faktów na zasadzie indukcji. Pomimo tego atoli nie należy rozumieć, jakoby sama przez się empiria, jakoby zgoła doświadczenie było już dostateczne, jakoby lekarz obejść się już mógł bez umiejętnej teorii. Jakoż, gdyby tak się rzecz miała, to wtedy lada szarlatan, jaki owczarz lub kowal mógłby sobie już rościć do leczenia prawo, odwołując się do długoletniego doświadczenia swego. Doświadczenie, jeżeli ma być prawdziwie doświadczeniem, musi być ściśle umiejętnym. Bo jak z jednej strony doświadczenie służy do złożenia teorii umiejętnej, tak z drugiej jedynie teoria umiejętna zdoła zapatrywać się nań zdrowo i ono ocenić, i z niego czerpać korzyści; — bez teorii umiejętnej doświadczenie byłoby ślepym.
Otóż, Panowie moi, powyżej wyrażone uwagi zawierają w sobie prawdy, które każdy lekarz winien mieć w przekonaniu swoim, jeżeli pragnie być rzeczywiście lekarzem. Te więc prawdy wyrzeczone odnoszą się do wszystkich młodzieńców poświęcających się medycynie w jakimkolwiek kraju, w jakimkolwiek uniwersytecie pobierających nauki — zostaje mi atoli jeszcze jedna uwaga tycząca się wyłącznie Was, moi młodzi Przyjaciele, jako kształcących się we wydziale lekarskim właśnie naszego Uniwersytetu.

Waszym tedy zadaniem nie tylko jest to, abyście zostali lekarzami prawdziwie umiejętnymi, ale nadto, aby Ci z Was, którzy się odznaczają wyższym talentem, wyższą pracowitością, za cel sobie położyli, iżby mogli wzbudzić nadzieje, że kiedyś zdołają sami, jako znakomitości uznane w świecie naukowym, godnie miejsca nauczycieli zająć. Wasi obecni profesorowie z małym wyjątkiem pobierali nauki na innych uniwersytetach, a szanownym trudem i wielkim kosztem dosiągłszy umiejętności na miarę europejską, wrócili do kraju z plonem naukowym, bogatym, ze zdobyczą najświeższych wiadomości, najnowszych odkryć i wynalazków. Szczupła tylko liczba Waszych profesorów ograniczyła się na wykształceniu uniwersyteckim, którego im dostarczał kraj własny; ale za to ci zacni mężowie łącząc nadzwyczajne zdolności z pracą żelazną, z cierpliwością nigdy nieznękaną, z pilnością niczym niezłamaną a zapałem zawsze gorącym wznieśli się na stanowisko naukowe, na którym ich dzisiaj widzimy.

Wasze położenie, Panowie, jest pod tym względem nierównie szczęśliwsze. Pieczołowitość bowiem rządu, godna naszej najgłębszej wdzięczności, powiększyła właśnie w ostatnim

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

dziesiątku lat znakomicie środki i pomoce naukowe w Wydziale lekarskim Uniwersytetu naszego, już to przez rozszerzenie i hojniejsze uposażenie kliniki i zakładów dawniejszych, już to przez zaprowadzenie w miarę postępu nauki katedr nowych, już też na koniec przez urządzenie pracowni, na których nam zbywało. Ta gotowość zaspokojenia rzeczywistych potrzeb naukowych, którą, rząd nam tylekroć okazał, jest nam rękojmią, że raczy i na przyszłość uwzględnić dalsze nasze słuszne wymagania, i że zechce uzupełnić to wszystko, czego nam jeszcze nie dostaje.

Jednak mimo tych niedostatków, jeszcze obecnie istniejących, pomoce i środki naukowe, jakie Wam obecny stan wydziału lekarskiego podaje, są nierównie wyższe, nierównie doskonalsze od dawniejszych, z których korzystać mogli poprzednicy Wasi. A gdy z wielu z poprzedników Waszych zdołało przy pracy i usilności wydoskonalić się na lekarzy, a niektórzy z nich, pełni zasług, nawet zajęli zaszczytnie katedry — to tym bardziej i łatwiej Wy Panowie, bylebyście sumiennie a z całym młodzieńczym zapałem chcieli korzystać ze sposobności, obecnie nastręczonych Wam w naszym uniwersytecie, zdołacie z pewnością stać się prawdziwie umiejętnymi lekarzami; a jeźli jeszcze następnie wytrwale pracować nad sobą będziecie, to wtedy nie ma wątpliwości, że możecie się odznaczyć nad innych bystrością i nauką: i wtedy też spełnione będą nasze nadzieje, iż się staniecie zdolnymi, by zasiąść kiedyś w katedrze na Waszą chwałę a na korzyść przyszłych uczniów Waszych.

Wprawdzie choć Uniwersytet Jagielloński podaje Wam obecnie główne środki do wykształcenia umiejętnego w Waszym lekarskim zawodzie — przecież nie będzie zaiste rzeczą zbyteczną, aby — gdy kto z Was zdoła — jeszcze, po skończonych naukach w naszej Szkole, obejrzał się po świecie, odwiedził obce Uniwersytety i zakłady lekarskie, celem nabycia wielostronnego na naukę poglądu. Lecz to poznanie obcych zakładów wtedy dopiero każdemu pójdzie na pełną korzyść, gdy wyniesie z kraju zasób dostateczny wiadomości, gdy stanie na podstawie prawdziwie umiejętnej.

Pominąwszy to, moi Panowie, przecież ci z pośród Was, którzy zamierzają wyłącznie poświęcać się praktyce lekarskiej, niechaj pamiętają, że samą gołą praktyką nie dopełnią bynajmniej jeszcze powinności obywatelskich względem kraju i względem umiejętności. Dopiero co powyżej rzekłem, że umiejętności lekarskie czerpią swoją treść z doświadczenia, z empirii, więc z praktyki medycznej. Otóż już z tego widać, że każdy praktyczny lekarz winien być przejęty w sumieniu swoim tym przekonaniem, iż powinnością jego jest przyczynić się właśnie tą liczną praktyką do rozszerzenia i rozwoju teorii, że dla niego jest rzeczą honoru udzielać pismom periodycznym lekarskim — a wychodzącym w naszym kraju — spostrzeżeń

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

swoich doświadczeniem i praktyką nabytych. Gdy tego czynić nie będzie, pokaże, że nie dba o umiejętność ani o kraj swój, że obrał swój zawód jedynie w zamiarze, który wyżej był scharakteryzowany, ad panem lucrandum, ad Martham alendam.

Teraz na Was kolej moja młodsza bracia we ***Filozoficznym Wydziale****.*

Nasz Wydział jak z jednej strony obejmuje w sobie umiejętności będące węgłem a twierdzą dla wszystkich trzech innych Wydziałów, tak z drugiej strony jest szczytem a ostatnim tychże wynikiem. Bierze on imię swoje od filozofii, która zajmując jedną z jego katedr, jest właśnie tą umiejętnością, która ogarnia całą wiedzę ludzką, a tak staje się umiejętnością wszystkich umiejętności. ***Jakoż filozofia korzystając z rezultatów i ze zdobyczy we wszystkich dzielnicach wiedzy, te rezultaty i zdobycze przeistacza na myśli, na idee, i z nich stwarza organiczną całość wiedzy ludzkiej, więc całość wszechistnienia.***

Umiejętności objęte w Wydziale Filozoficznym są przeważnie teoretyczne i jedynie pośrednio prowadzą do praktycznych celów, bo są podwaliną innych umiejętności praktycznych, mających zadanie, by już bezpośrednio zastosować te wiadomości w rzeczywistym świecie. Z tej cechy głównie teoretycznej Wydziału Filozoficznego wynika, że wychowańcy jego stają się podobnież przeważnie mężami teorii naukowej, a tym samym gdy jedna część tej młodzieży ma cel pracowania w cichym ustroniu nad zgłębianiem i rozwojem swojej ulubionej umiejętności, by kiedyś przynieść korzyść krajowi w piśmiennictwie lab na katedrach uniwersyteckich,to inna część tejże studiuje, by jako profesorowie w gimnazjach przysługiwać się młodszym pokoleniom.

Gdy zaś ci ostatni właśnie młodzieńcy składają poczet najliczniejszy uczniów naszego Wydziału, więc też do nich odniosę słowa i rady moje poniższe.

Panowie, którzy się poświęcacie zawodowi nauczycielskiemu, chwała Wam! Wasz zawód jest trudnym, a dla wielu jest nieponętnym — więc na tym większe zasługujecie uznanie ze strony kraju całego. Gdy Wasze powołanie będzie twarde i mozolne, to niechaj Was za to pociesza przekonanie, iż wychowywać będziecie dla społeczności przyszłe pokolenia, i czym będzie ta jej przyszłość, toć głównie Wam zawdzięczy. Pracujcie więc Panowie ochoczo, z pogodnym i wzniesionym czołem w tej winnicy Pańskiej.

Wasze powołanie jest trudne już nawet dlatego, iż gimnazjum stanowi jedną ścisłą całość, w której wszystkie szczegółowe czynniki mają się wiązać w jedność harmonijną. Zatem, jak

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Wam wiadomo, mili Panowie, żaden profesor w gimnazjum nie może i nie powinien działać samoistnie, ale każdy ma się uważać za współczynnika ogółu, wszyscy profesorowie mają działać w gimnazjum w zestroju wspólnym, jakoby koncercie, w którym każdy z grających stosuje się do całości kompozycji muzykalnej. Gdy zaś wszyscy tak połączeni profesorowie z harmonią wykonają swoje powinności, wtedy też błogosławionym owocem ich mozołu będą uczniowie, z których każdy stanie się indywidualnością harmonijną, z których każdy będzie pięknym zestrojem rozmaitości wiedzy i władz duchowych. Zaiste harmonijne rozwinięcie władz i sił duchowych w uczniu jest jednym z głównych celów tej harmonii, która ma być błogim owocem prac profesorów w gimnazjum. Atoli, aby dosięgnąć tego celu, należy się stosować do różnych przeobrażeń psychicznych odbywających się w uczniu wedle różnego wieku jego.

Zwracamy uwagę na główne trzy władze duchowe, które mają być rozwinięte w szkołach, a tymi są ***pamięć — fantazja****, więc* ***zmysł piękności*** *— i* ***myślenie****.*

Wiek najmłodszy, chłopięcy, najstosowniejszą jest porą dla ***wyćwiczenia pamięci****. W następnych latach należy obudzić jego* ***fantazję a zmysł estetyczny****. Ku temu znajdzie się atoli obfita sposobność przy udzielaniu uczniom różnych nauk. Tak np. same nauki przyrodnicze podają bogatą do tego osnowę, ale jeszcze doskonalszym środkiem do rozwoju* ***uczucia piękności*** *nastręcza literatura starożytna i nowoczesna, a zwłaszcza też poezja klasyczna. Lubo uważam to za konieczność, że młodzież* ***powinna się w gimnazjum gruntownie wyuczyć języka łacińskiego i greckiego****, wszelako sądzę, iż należy oraz do nauczycieli zwracać jej uwagę na przeczyste piękności, na wzniosłość klasycznej poezyi. Tu również przedstawia się pora obudzania uczucia etycznego, moralnego i wpajania w młodzież popędów uczciwych, uniesień szlachetnych. Gdy młodzież zasmakuje raz w tych pięknościach starożytnych pisarzy, wtedy już nie porzuci ich, wyszedłszy z gimnazjum. Atoli, niestety, bywa to często, że młodzieniec ukończywszy nauki, nie zajrzy już nigdy do klasyków, i uważa ten czas za stracony, który im niegdyś w szkołach poświęcał. Takie niepoczesne usposobienie, pełne wstrętu do literatury klasycznej zrodziło się stąd, że go w szkole dręczono, męczono drobnostkami zbyt misternymi filologii, zamiast zwracać duszę jego do piękności autorów starożytnego świata.*

Zaiste jeźli wcześnie w szkole będzie w młodzieńcu wzniecone upodobanie do klasycznej literatury, już ono zostanie w nim na całe życie; autorowie starożytnego świata będą dla niego na zawsze przyjaciółmi od serca, wiernymi towarzyszami i pociechą we wszystkich dolach życia.

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego **„QUOMODO”**
www.quomodo.org.pl

Arcyważną, jeszcze sprawą wychowania ginmazjalnego jest rozwój myślenia, więc rozumu, bo myśleniem i rozumem wznosi się człowiek ponad niziny zwierzęcego świata.

Zatem jedną z najcelniejszych powinności Waszego powołania będzie wprawiać uczniów w myślenie, aby, ile jeno sił, myśl ich wydobyć z gnuśności, aby ją rozbudzić, zaostrzyć jej bystrość.

Jednak upraszam Was, moi Panowie, żebyście się pod tym względem wystrzegali błędu, który, lubo rzadko, przecież niekiedy się zdarza ze strony profesorów. Otóż niektórzy z nich zamiast uczniów wprawiać do myślenia, zamiast użyć ich myślenia na to, by zrozumieli przedmioty im udzielane, mniemają, jakoby powinnością było nauczycielską nałożyć uczniów do samodzielnego myślenia, do niepodległych sądów o rzeczach, nałożyć, jak to mówią, do własnego zdania. Zapominają ci nauczyciele, że na młodzieniaszków jeszcze nie pora do myślenia samodzielnego, do tworzenia zdań samoistnych a sądów niepodległych: bo do tego wszystkiego potrzeba dojrzałości umysłu, potrzeba rozwoju wszystkich władz, a przede wszystkim podstawy gruntownej naukowej. Dopiero młodzieniec na Uniwersytecie może sobie rościć prawo do samodzielnego myślenia.

Z takiego krzywego postępowania w gimnazjum rodzi się zło, często niepowetowane. Młodzieniaszek niedojrzały, zachęcany, by myślał samoistnie, niczemu już ufać nie będzie, co wedle niego nie było dostatecznie udowodnionym. Taki potem nie ufa już żadnemu twierdzeniu, żadnej książce, żadnej powadze, a krytykuje wszystko, rozbiera, niweczy; gdy zaś sam na to miejsce nic postawić nie zdolen, więc wpada w absolutną negację, w sceptycyzm, i staje się zarozumialcem, zuchwałym krytykiem wszystkiego co jest, mającym przesadne o sobie samym wyobrażenie, więc też przesadne roszczenia.

Zamiast tej wspomnionej błędnej drogi, wyćwiką myślenia, zupełnie stosowną a dostateczną dla młodzieży gimnazjalnej, nie tylko może być sama ***Propedeutyka filozoficzna****, udzielana we dwóch najwyższych klasach, boć wprawa myślenia rozpoczyna się już w najniższych klasach. Taką wprawę podaje już np. arytmetyka, dalej nauki matematyczne, również uczenie się gramatyki, zwłaszcza gramatyki łacińskiej tak logicznej i tak ścisłej. W ogóle każda nauka udzielana może być użyta za środek do rozwoju myślenia.*

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Jednak, moi Panowie, choćbyście dopełnili wszystkich powinności wyżej Wam przytoczonych, to nie uiścicie się jeszcze jako profesorowie polskich gimnazjów z Waszego zadania, jeżeli nie będziecie przestrzegali najusilniej poprawności mowy ojczystej. Niechaj to więc będzie rzeczą Waszego sumienia, abyście się sami jak najgruntowniej obeznali z zasadami języka polskiego, a następnie z całą ścisłością baczyli, aby i uczniowie nie dopuszczali się choćby najlżejszych zboczeń i usterek w tej mierze. Bo to byłaby rzecz straszna, gdyby szkoły, które mają być ogniskiem naszej narodowej mowy, były mlakiem zatruwającym powietrze a zarażającym młode umysły.

Tak, moi Panowie, widzicie, że Wasze powołanie nauczycielskie jest pełne trudu i mozołu, wymagające twardych zapasów, wytrwałości; ale za to tez niechaj Was przejmuje w ciągu Waszego zawodu to podniosłe przekonanie, że się zacnie kwitujecie z życiem, z ojczyzną i z Bogiem. Więc szczęść wam Boże na tej drodze!

Panowie!
Jeszcze jedną radą, ale też ze wszystkich Wam danych najważniejszą i najwyższego znaczenia, pragnę skończyć to do Was przemówienie moje. Tę radę zwracam już do wszystkich Was bez wyjątku, — do młodzieży wszystkich Fakultetów, — do całej młodzieży akademickiej.

Miejcie przed oczyma duszy Waszej tę wielką prawdę, że wszystkie prace Wasze około nauk, że wszelkie pasowania się i walki w nabywaniu wiedzy, wtedy jedynie przyniosą Wam plon pożądany, ***gdy podjęte będą w duchu religijnym, gdy pracować będziecie, jak to mawiali starzy, na chwałę Bożą, gdy myśl o Bogu przyświecać będzie Waszym usiłowaniom.*** *Ta bowiem myśl dodawać Wam będzie nowych i świeżych sił, a nie upadniecie pod brzemieniem Waszych naukowych trudów. Ta myśl o Bogu udzieli wam pogody duszy, wewnętrznego wesela i tego umysłowego zadowolenia, które tak pożądane dla studiów. Ta prawda nie tylko wypływa ze samej wiary, o tej prawdzie nie tylko wróżą nam uczucia nasze, lecz ona ma jeszcze ugruntowanie w samym przez się rozumie; ma potwierdzenie swoje w poglądzie metafizycznym na wszechrzeczy. Na tę prawdę czysto racjonalna zgodzić się musi każdy, jakiejkolwiekby był religii, jakiegokolwiek wyznania. Kto wie, kto czuje się być jestestwem rozumnym, już może, już powinien ją poznać i przystać na nią.*

Dotknę się tylko kilku słowami wielce treściwie rozumowego wywodu tej prawdy, zostawując Waszemu własnemu dumaniu dokładniejszy jego rozwój. Wszechświat tak materialnych, jak duchowych jestestw jest wiekuistej mądrości dziełem. Zatem w każdym jestestwie tkwi myśl

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Boża, stwórcza, która tego jestestwa jest prawem i istotą. Jestestwa materialne nie czują, tej myśli Bożej tkwiącej, rządzącej w nich, a tym mniej wiedzą o niej. Ale w człowieku, jako w jestestwie duchowem, ta idea, ta myśl Boża, o sobie znać daje najprzód wróżbami serca, instynktem cichym, który jako poczucie prorocze później przeobraża się na świadomość jasną. Ten pierwiastek wiekuisty Boży, przebywający w człowieku, tęskni do swojego początku, tęskni, by się do Boga zbliżył, jako swojego wiekuistego stoku, z którego wypłynął. Ta tęsknota atoli objawia się w człowieku w różnych postaciach, a jedną z tych postaci jest ***żądza wiedzy****. Mocą wiedzy wnikamy w tonie myśli Bożych tkwiących we wszechstworzeniach. Im ściślej zbadamy te stworzenia, im obszerniejsze stanie się koło naszej wiedzy, im głębiej znurtujemy te myśli wszechmądrości wiekuistej, tym więcej zbliżamy się do Boga; a nawzajem tym więcej zbliża się do nas sam Bóg, tym więcej potężnieje nasz duch, gdy myśli Boże sobie przyswajamy, — tym więcej treść ducha naszego stanie się Bożą treścią — tym ściślej łączymy się z samym Bogiem.*

Takie przekonanie, kochani Młodzieńcy, niechaj Wam przyświeca, niechaj Was zagrzewa wśród Waszych trudów naukowych. To uczucie, ta wiedza będzie dla Was namaszczeniem i uświęceniem w mozołach i zapasach około umiejętności. Z tego uczucia, z tej wiedzy nabierzecie otuchy, pogody, umysłowej pokrzepienia i ciepła, które odświeży siły Wasze i doda wytrwałej odwagi, — a wtedy sumienie własne wam powie, że pracujecie na chwałę Bożą.

Tak, Droga Młodzieży, wypowiedziałem Wam prawie wszystko, co miałem na sercu. Teraz kończę tem starem a szczerym akademickiem życzeniem: Quod felix faustumque sit!

KONIEC

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

Wydawnictwo

„WIENIAWA QUOMODO”

www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2010 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

AD MMX

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl

WIENIAWA

QUOMODO

© MMX Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”
www.quomodo.org.pl